Warszawa.

№ 99. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 5.
Ciepła wczoraj w południe stopni 5.
Jutro Św. Anastazyi.

KRONIKA

Sobota.

Dnia $\frac{2}{14}$ Kwietnia.

Wschód słońca o godz. 5 min. 5.
Zachód „ „ 6 „ 56.
Wysokość wody na Wiśle stóp 12 cali 8

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2\frac{1}{2}$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

JUTRO I POJUTRZE Z POWODU UROCZYSTYCH ŚWIĄT KRONIKA NIE WYJDZIE.

—*Z Petersburga dnia* 16 (28) *marca* 1860 *r.*—

O Ziemskich Bankach.

(Dokończenie. — Patrz Ner 98.)

Tymczasem dawny system zakładów kredytowych, wywołałby w społeczeństwie szczególne dążności, kombinacye, nawyknienia i t. d. Społeczność, z rozmaitych pobudek, przemilczała o wpływie wywartym na te zjawiska społeczne niespodzianem zniesieniem dawnego systemu zakładów kredytowych. W tem milczeniu niektórzy upatrywali winę tej cechy naukowej, tak otwarcie przez Ministeryum rozwiniętej. Mówiono, że społeczeństwo nasze tak ubogie we wszelkie wiadomości specyalne, w ogóle obawia się wszczyna spór z reprezentantami nauki, co zapewne nie zmniejsza siły zakorzenionych w niem dążności. Jakkolwiek to jest słusznem, nadmienić atoli wypada, że spór takowy nie był niezbędnym, chociaż z drugiej strony wywołałby działalność praktyczną. Brakiem głosu dążeń praktycznych, któremi pogardza nie nauka, lecz doktrynerya, da się objaśnić bieg rozmaitych środków przedsięwziętych w dziedzinie finansów.

W kredycie ziemskim, rolę pośrednika pomiędzy dłużnikami a kapitalistami wypełniał Rząd; zrzekając się tej roli monopolowej, ministeryum zwróciło się do nauki i dłużników. Kapitaliści wyglądali z niecierpliwością rezultatów prac Komisyi, wyznaczonej do roztrząśnięcia kwestyi ziemskich banków. Mnogie siły społeczne, do liczby których śmiało zaliczyć można nawyknienia dłużników, były pełne nadziei.

Nadziejom tym danem było doczekać pomyślnej chwili.

Z najwyższego zezwolenia, Ministeryum udało się do publiczności po zdanie o pracach Komisyi w kwestyi ziemskich banków.

Cała prawie literatura nasza i opinia społeczna koncentruje się w dziennikach. Przed ocenieniem prac Komisyi, należało obznajmić publiczność z przyjętemi zasadami ziemskich towarzystw kredytowych. Publiczność nasza czyta prawie wyłącznie dzienniki, których przeto obowiązkiem jest dopomagać wszelkiemi siłami w rozbiorze prac Komisyi i w obznajmieniu z niemi publiczności.

Redakcye dzienników otrzymały po exemplarzu prac Komisyi w kwestyi ziemskich banków, wraz z następującym okólnikiem Ministra Skarbu.

Załączone przy niniejszem prace Komisyi, Najwyżej ustanowionej dla uorganizowania Ziemskich Banków, zostały drukiem ogłoszone z polecenia Ministeryum Skarbu i na skutek Najwyższego zezwolenia Najjaśniejszego Cesarza, w celu rozpowszechnienia tej publikacyi przed ostatecznem zatwierdzeniem projektów Komisyi na drodze prawodawczej.

W skutku tego Ministeryum Skarbu, załączając jeden egzemplarz prac Komisyi, uprasza uprzejmie o okazanie możebnej pomocy, tak w obznajmieniu publiczności z wiadomościami zebranemi przez Komisyą, oraz z projektami tejże co do urządzenia ziemskich banków w Cesarstwie, jak i w rozbiorze naukowym kwestyi wywołanych temi projektami. Udział w tej sprawie naszej literatury naukowej i czasopismiennej może, zdaniem Ministeryum Skarbu, posłużyć do upowszechnienia zdrowych pojęć ekonomicznych o kredycie, niezbędnych dla powodzenia przyszłych ziemskich zakładów kredytowych, oraz do ułatwienia samego rozwiązania kwestyi finansowych i administracyjnych, ogólnych a w szczególności miejsowych, będących w związku z reorganizacyą naszego systemu bankowego.

W ten sposób Ministeryum zwróciło się do samego życia społecznego, jako do punktu oparcia. Przez to rozszerzony i wzmocniony zostanie punkt oparcia, jaki Ministeryum znalazło już w nauce i przybędzie mu nowych sił.

W sprawie organizacyi prywatnego kredytu ziemskiego; niepodobna było inaczej postąpić. Tylko swobodny rozbiór może wskazać zastosowanie przepisów nauki, oraz kombinacye z siłami wywołanemi poprzednim systemem. Siły te wówczas dopiero będą mogły być zbadane, gdy się odezwą.

Będziemy pilnie śledzić cały bieg kwestyi o ziemskich bankach.

Jesteśmy z góry przekonani, że jawność w tej kwestyi przyczyni się do obfitych owoców, i tem obfitszych, im rozbiór będzie szerszy i swobodniejszy. Dajmy na to, iż literatura nasza była bardzo słaba co do kwestyi praktycznych życia społecznego; lecz ma ona niezawodnie w samej sobie wszystkie warunki siły, potrzebnej do roztrząsania takich kwestyi.

Ministeryum Skarbu znajdzie w literaturze punkt oparcia, jakiego potrzebuje. Nie będziemy rozwodzić się w szumnych wyrazach nad środkiem wywołanym koniecznością; powiemy tylko, iż środek ten nie będzie zapomniany.

(*Peters. Wiad.*)



— W Kościele XX. Franciszkanów, przy grobie Zbawiciela świata w czasie kwesty, JW. Karnicka z córkami, zebrała rsr. 225 k. 25 i pół.

ANNA

OPOWIADANIE.

przez Eleonorę Ziemięcką.

WSTĘP.

Qui me dira les secrets du coeur humain? la tombe me suis—je repondu.

Marya siedziała zatopiona w myślach, oko jej spoczywało na otwartej przed nią książce, a cała twarz zdawała się ożywiona niezwykłą radością, jakiemś wzruszeniem w którem serce, umysł i imaginacya równy miały udział. Nigdy w takim stanie nie widziałam Maryi. Tem bardziej zdziwiła mnie radość jéj, iż książka leżąca przed nią i mająca widocznie jakiś związek z jej wzruszeniem, była sobie romansem francuzkim, nawet nie nowym i nieuświetnionym jednem z tych sławnych imion, przed któremi korzy się ogół czytający.

— Czy być może Maryo (rzekłam) aby ten mały, żółty tomik, podobny kształtem i zapewne treścią do wszystkich innych tomików, ten jeden odprysk potoku, który zalewa księgarnie, tak silnie ciebie zajął, że aż niesłyszałaś kiedy weszłam, nie wiesz że od kwadransa stoję tu przy tobie i rozważam nadzwyczajne ruchy myśli malujące się na twarzy twojej.

— Nie mylisz się Heleno, ta mała i niepozorna książeczka, ten tomik francuzkiego romansu, jest przyczyną mego wzruszenia, otworzyłam go bez celu, albo raczej dla rozerwania smutnej idei, która oddawna opanowała mój umysł. Otóż wystaw sobie że tę ideę, tę myśl o tyle smutną o ile prawdziwą, tę myśl w której ja znajdowałam skarby wniosków, nauk i wskazań, która była dla mnie oprawą tysiącznych wypadków śledzonych z namiętną chciwością badacza, zapisywanych w moim dzienniku z miłością artysty dla ulubionego dzieła, tę myśl znalazłam tu w tej książce, wyrażoną z talentem, popartą opowiadaniem pełnem życia.

— Więc zawiść autorska, gniew wynalazcy odartego ze swoich praw pierwszeństwa, porusza moją drogą Maryą, bo inaczej nie pojmuję dla czego to spotkanie w ideach, tak namiętny ogień rozlało na twoje lica?

— O nie, Heleno! nie o rzecz mi idzie, nie o współzawodnictwo literackie, idea ta, tak jest ważną, głęboką, iż dziękuję Bogu, że ją pióro utalentowane rzuciło na papier. W naszym wieku pomysły ważne nie przemijają bez wpływu i ten więc będzie porwany przez myślących pisarzy, wyrobiony, rozwinięty, ale właśnie ta głębokość idei ma dla mnie taki urok iż przyglądając się jej w nowej dla mnie oprawie cudzego stylu, zdało mi się widzieć rysy przyjaciela odbite świeżym, nieznanym dotąd sposobem a bardziej uroczym od innych.

— Masz rzadki dar budzenia nadzwyczajnej ciekawości twojemi napomknieniami pełnemi zawsze energii i zapału, ale dziś przyznam ci się, poruszyłaś we mnie więcej jak ciekawość, bo cóż to być może za myśl tak ważna w swych skutkach? Gdybym nie znała twego umysłu gruntownego, myślałbym że to jaki plan organizacyi towarzyskiéj, pod osłoną którego jużby ani chorób, ani cierpień ani namiętności nie było.

Twoje przecież myśli nie krążą zwykle w tei sferze, sądząc więc po twojej radości wnoszę iż co najmniej twój autor razem tobą odkrył jaki sposób wiecznego życia dla człowieka.

— Dotknęłaś prawdy, ale ją minęłaś Heleno ze zwykłą tobie lekkością; o życie nam w istocie idzie, życie i śmierć są elementami naszej idei, ale naprzód, to nie jest żaden sposób, żadna metoda, tylko sobie odkrycie rzeczy, która istnieje przed naszemi oczam

— Z kwesty wielko-tygodniowej dopełnionej w kościołku Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności przez JW. Józefę z hrabiów Moszyńskich hrabinę Szembek, opiekunkę Towarzystwa, wpłynęło rs. 441 kop. 18.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.

Ogólne Zebranie Towarzystwa Rolniczego w r. b. na wniosek Sekcyi Chowu Inwentarza, przeznaczyło jeden medal wielki na kraj dla owczarni liczącej macior merynosów czystej krwi, przynajmniej 300, mającej egzystencyi lat 10, odznaczającej się przedewszystkiem obfitością wełny i silną budową przy uwzględnieniu cienkości.—Owczarnia do medalu tego konkurująca, odpowiadać winna następującym warunkom:

1. Wykazać potrzeba, z jakiej owczarni znanej z czystości krwi, owczarnia pochodzi, oraz istnienie w kraju owczarni najmniej od lat 10.

2. Owczarnia składać się ma z 300 najmniej macior w połowie rodnych.

3. Owce powinny posiadać silną, zwięzłą i kształtną budowę, na niskich nogach, z krzyżem szerokim, zaokrąglonym; głowa równie jak reszta ciała powinna posiadać wszelkie oznaki czystej rassy.

4. Owczarnia powinna odznaczać się obfitością wełny równo pokrywającej wszystkie części ciała, cienkością tejże, regularnym charakterem włosa i wyrównaniem runa.

5. Nadto, należy zwrócić uwagę na oddaną przysługę krajowi, ilością przychowanych i sprzedawanych baranów, które budową swoją i zaletami wełny, istotny wpływ wywrzeć mogą na poprawę owiec krajowych.

Z owczarń konkurujących, które w równym stopniu posiadać będą zalety powyższym warunkom odpowiednie, otrzyma pierwszeństwo ta, która księgami rodowemi udowodni większą liczbę generacyj w kraju.

Właściciel owczarni konkurować o ten medal w r. b. pragnący zechce przed dniem 1 Maja r. b. uwiadomić o tem na piśmie Komitet Towarzystwa Rolniczego.

Komitet odebrawszy powyższą wiadomość wybierze delegacyą z korespondenta okręgu i dwóch osób specyalnie z chodowlą owiec obznajomionych złożoną, która zjechawszy na grunt przekona się czyli owczarnia odpowiada warunkom konkursu wyżej opisanym, następnie podzieli matki na trzy oddziały t. j. na najlepsze, średnie i pośledniejsze, z każdego z tych oddziałów wybierze po dwie owiec t. j. jedną dwuletnią i jedną trzyletnią, które to owce do przesłania do Warszawy na wystawę przeznaczy.

W protokóle tej czynności, który komitetowi przesłany być ma Delegacya zapisze numera owiec przez siebie wykazanych, oraz poda ilość macior w stadzie i w każdym oddziale znajdujących się.

Właściciel owczarni wybrane sztuki wraz z protokółem czynności Delegacyi, do Warszawy na tegoroczną wystawę zwierząt przysłać będzie obowiązany, w celu porównania i ocenienia owiec i przyznania nagrody owczarni za najcelniejszą uznanej. Gdyby przynajmniej trzech właścicieli owczarń, o zamiarze konkurowania o medal powyższy, komitetu w terminie oznaczonym nieuwiadomiło, konkurs odroczony zostanie do roku następnego, o czem zgłaszający się właściciele niezwłocznie uwiadomieni zostaną. — Warszawa dnia 5 kwietnia 1860 r.—Prezes, Andrzej Zamojski.—Członek Sekretarz, Władysław Garbiński.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.

Na mocy uchwały zebrania ogólnego z d. 7 lutego 1859 r. udzieloną będzie pożyczka zapomogowa, z ogólnej summy złp. 8000 na ten cel przeznaczonej, w częściowych kwotach przynajmniej czterem majstrom, z pomiędzy kowali lub stolarzy mechanicznych, z budową machin i narzędzi rolniczych obznajomionym, po wsiach lub miasteczkach osiedlić się pragnącym.

Spłacenie kwoty wypożyczonej odbędzie się w ten sposób, iż w roku pierwszym dłużnicy żadnego zwrotu uiszczać nie mają, dopiero z końcem drugiego roku i następnych lat pięciu, raty należne wyrównywające ⅕ część pożyczonej summy, wypłacać będą.

Pożyczka dla każdego majstra przeznaczona nie ma przenosić złp. 200, a to dla tego, aby pożyczce tej zostawić charakter częściowej zapomogi, której inne warunki znaleźć się powinny we własnym rzemieślnika zasobie i dogodnościach, jakie pragnący posiadać go ziemianie ofiarować zechcą.

Majster z Warszawy, lub innego większego miasta albo zakładu fabrycznego, na prowincyą przesiedlić się pragnący, powinien oprócz zupełnego uzdolnienia do wykonywania zwykłych robót, posiadać dowody, że przez lat przynajmniej dwa dla jednej ze znaczniejszych fabryk machin i narzędzi rolniczych pracował i chlubne z niej świadectwa otrzymał, że zatem jest w stanie nietylko wyrabiać niektóre ulepszone narzędzia rolnicze, jako to: pługi, brony żelazne, drapacze i t. p. ale nadto zatrudniać się reperacyą machin, mianowicie młocarni, sieczkarni, młynków wszelkiego rodzaju i t. p.

Życzący sobie zatem korzystać z tego dobrodziejstwa i otrzymać rzeczoną pożyczkę, winni się zgłosić z dowodami kwalifikacyjnemi przed d. 1 czerwca r. b. do P. Rodkiewicza, utrzymującego skład nasion i narzędzi rolniczych w Warszawie przy ulic Miodowej, od którego otrzymają wiadomość, w których okolicach kraju znajdują się miejsca, gdzieby osiedlanie się majstrów tego rodzaju było przez właścicieli dóbr pożądanem. Warszawa dnia 6 kwietnia 1860 r.—Prezes, Andrzej Zamojski.—Członek Sekretarz Władysław Garbiński.

— Donieśliśmy w Nr. 97 Kroniki, o smutnym wypadku który się zdarzył, o zatonięciu berlinki naładowanej zbożem, dziś możemy dodać, że właścicielem tej berlinki jest p. August Wagner; statek płynął z Kazimierza i ładowny był 30 łasztów żyta. Nazajutrz po utonięciu tej berlinki, statek parowy Płock, wydobył ją; w zbożu wielką właściciel poniesie stratę.

— Wzniesiona niedawno w Glinowiecku pow. Przasnyskim na dużą skalę cukrownia Izabelin, zbudowana w bliskości rzeki Wkry, w dobrach do Izabelli i Jozefa Jackowskich należących, głównie powstała z przedaży, podobno 150 akcyi po rs. 750 zapłaconych; w d. 5 listopada 1859 r. w ruch wprowadzona, dostarcza cukier rafinowany Domowi Zleceń Rolników Płockich. Wszystkie aparaty i przyrządy, zostały wykończone w warsztatach Żeglugi parowej na Solcu, własno-

---

prawdy tak prostej że aż pospolitą się staje przez swoję prostotę a jednak tak smutnej iż rozebrana w skutkach i dowodach, smętnością swoją w szczytność przechodzi!....

— Zmiłuj się Maryo, nie zbywaj mnie dłużej temi ogólnikami, bo doprawdy umrę z ciekawości, nie radzę ci nawet tak natężać mojej biednej głowy, ażebym potem nie mogąc uchwycić tej oceanowej głębokości waszego pomysłu, nie zraniła cię pustotą mimowolną; wiesz przecież z jakim śmieszkiem masz do czynienia.

— Nie przystąpię też od razu do wykrycia ci mojej myśli, zasłonię się przed pociskami twego dowcipu moim autorem i opowiem naprzód treść pierwszych rozdziałów jego romansu. Dzień zaduszny rozpoczyna powieść, widzimy Paryż zgromadzony na cmentarzu Père Lachaise; ten Paryż tak skory do zapomnienia o żyjących, tak lekki w swych stosunkach rodzinnych a tak tkliwy, pełen czułości i uszanowania dla zmarłych, tak staranny około grobów. Dzięki tej dziwaczności cmentarz Père Lachaise stanowi najpiękniejszą ozdobę stolicy francuzkiej. Samo przyrodzenie uczyniło to miejsce uroczem i malowniczem; jest to wielka przestrzeń w części górzysta, w części najpiękniejszemi zapełniona dolinami, na których piękna murawa zdaje się zielonym aksamitem, staraniem żyjących tam rozciągniętym. Jakiż urok w tych drzewach niebotycznych otoczonych wijącym się gdzie niegdzie powojem, który tam przedstawia węzły braterstwa, umarłą ludzkość niegdyś łączące. Powój się zieleni i spaja groby a świat niewdzięczny już rozdzielił serca; rzekłbyś że powój jest godłem tych uczuć prawdziwych w Bogu złożonych, które się unoszą po nad ziemską zmiennością; a których zaród spoczywa w każdem sercu. Wśród tłumu rozmaitych stanów zapełniających to śliczne ustronie, autor stawia dziwną postać człowieka, którego przestrach ogólny kawalerem pogrobowym nazywa. Człowiek ten pełen szlachetności i wdzięku w postawie, prostoty w ubiorze, wzniosłości w rysach; przesuwa się jak zły duch między chodzącemi i od czasu do czasu rzuci jaki wyraz, jaką uwagę do ucha klęczącej nad grobem kobiety lub pogrążonego w myślach mężczyzny, a ten wyraz, ta uwaga, działa jak cios piorunny; zmienia smutek w przestrach, boleść w zawstydzenie.

W jednym z następnych rozdziałów dowiadujemy się, iż ten człowiek jest oryginałem, filozofem czy filantropem; słowem jak go chcesz nazwać, który w smutnych doświadczeniach życia własnego i z obserwacyi innych wywnioskował, iż na milionie umierających w naszym wieku ledwie jeden umiera naturalną śmiercią— wszyscy zaś prawie padają ofiarą passyi, udręczeń, oraz błędów tkwiących w społeczeństwie, gdyby nie straszne szpony namiętności te dzikie objęcia fałszu—uściski przewrotności naszej lub drugich, kres dzielący życie od śmierci byłby daleki a tak łatwy do przebycia, iżby się prawie nie czuło tej chwili.

„Oto tysiące grobów rozproszonych około nas, mówi filantrop pogrobowy do przyjaciela swego, przechodząc się z nim na cmentarzu Père Lachaise; na każdym z tych grobów kryjących imiona sławne lub ciche, wielkie lub zwyczajne, starych, młodych, zrodzonych w pałacach, porzuconych na drodze w niemowlęctwie, żyjących w zapasach stronnictw, wśród wojen, w gwałtownem wysileniu współzawodnictwa artystycznego, w okropnych męczarniach sumienia po zbrodniach, to znów wśród hołdów i poklasków w miękkiem życiu salonów, w pełnem wabności i zalotności istnieniu, kochane lub zdradzone, panujące lub niewolnice w sferze uczucia, na każdym z tych grobów napisz mi jedno słowo, wymień mi nazwisko cnoty, występku, błędu lub namiętności jakie przewodniczyły życiu tych indywiduów a ja ci powiem dokładnie, śmiało, nieodwołalnie, rok, miesiąc, dzień ich śmierci. Oni wszyscy zamordowani, gwałtowną śmiercią pomarli, a ja śledziłem grę

Dodatek

ścią hr. Andrz. Zamojskiego i współki będących; tylko jedną z nich siły 12 koni z cylindrem leżącym, wysokiego ciśnienia, czyniącą 40 do 50 obrotów na minutę, za pośrednictwem i poręczaniem zakładu Żeglugi z Anglii sprowadzono.

W fabryce powyższej zasługuje na uwagę dowcipnie urządzona dostawa wody, tak ważną rolę tu grającej. Krótko mówiąc, machina parowa o sile 20 koni, ze studni z filtrami nad brzegiem Wkry urządzona, przenosi wodę w ilości do 100 tysięcy garcy na dobę wynosić mogącej i ponaje takową do rezerwoarów pod dachem fabryki, w wysokości stóp. 70 przeszło nad zero rzeki, wyniesionych, z kąd z wielką łatwością po całym zakładzie się rozprowadza.

Tak rozwinięta fabryka Izabelin, przy pomyślnej i dostatecznej uprawie bureków, jest w możności wyrobić na dobę—od 600 do 1000 korcy buraków z otrzymanego soku—mączkę cylifaryną cukrową. a z niej cukier rafinowany w głowach.

— Komitet urządzający Uroczystości na rzecz Instytutu Muzycznego, ma honor zaprosić wszystkich Dyletantów i Dyletantki na na próbę jeneralną odbyć się mającą w poniedziałek t. j. dnia 16 kwietnia o godzinie 10 rano, w Cyrku na Placu Zielonym.

— Dnia wczorajszego w sali Resursy Kupieckiej p. Lesiński w obec licznych słuchaczów miał prelekcyą o własnościach wody i wodoru. Wyłożył, że gdy powietrze jest mieszaniną dwóch gazów, azotu i tlenu, woda jest wynikłością związku chemicznego tlenu i wodoru. Przymioty fizyczne wody są: bardzo mała ściśliwość, marznięcie w dość niewielkiej temperaturze na cztery stopnie, niżej zera, rozszerzanie się co do objętości przy marznięciu, z czego wynika że lód lżejszym jest od wody płynnej. Ten przymiot zrządza, że woda nie zamarza do gruntu. W temperaturze 80 stopni Réaumura a 100 stóp Celsiusza, woda przechodzi w parę przy zwyczajnem ciśnieniu powietrza, przy mniejszym zaś woda zaczyna wrzeć w niższej temperaturze. W mieście Quito w Ameryce, najwyżej położonem ze wszystkich miejsc mieszkalnych woda wre przy 90 stóp Celsyusza.

Para wody jest bez barwy, to zaś co zwykle zowiemy parą, ów dymek białawy jest zbiorem niezliczonego mnóstwa bąbelków niedostrzeżonych gołem okiem, a powstających przy zetknięciu się pary z atmosferycznem powietrzem. Woda zamieniona w parę powiększa objętość swoją 1070 razy. W naczyniach i apparatach gruntownie zbudowanych, może się ściskać, a rozprzężając się z wielką siłą działa. Z tego powstał pomysł machin parowych. Woda zamienia się w parę powoli niewidzialnie, w niższej temperaturze; nazywamy to schnięciem. Powietrze może być do pewnego punktu nasycone parą wody, bez wydzielania jej z siebie i jest wtedy wilgotnem. W miejscach niskich i strefach ciepłych powietrze najwięcej zatrzymuje w sobie wilgoci, w miarę posuwania się ku biegunowi, na szczytach gór, albo w wyższych warstwach dokąd wznoszą się balonem, jest coraz suchsze.

Długie wieki minęły, za nim odkryto skład chemiczny wody. Thales, mędrzec grecki, wyrzekł, że woda jest pierwiastkiem, a zwierzęta i rośliny składają się z tego zakrzepniętego pierwiastku. Mniemanie to utrzymywało się aż do 17go wieku. W końcu 18go wieku Scheele, Lavoisier, Cavendich, La Place i inni przekonali się nareszcie, że woda składa się z tlenu i wodoru, i powstaje z ich spalenia. W stosownych aparatach można te dwa gazy zapalić, następuje wybuch, a po nim tworzą się kropelki wody, będące rezultatem tego spalenia.

Następnie wykładał p. Lesiński przymioty wodoru. Jest on zupełnie przeciwnym tlenowi. Tlen utrzymuje palenie i bez niego nic się spalić nie może. Wodór przeciwnie sam jest palnym. W stanie czystym, wodor nie jest zabijającym od razu, nie utrzymuje jednak ognia i życia i żyć w nim nie można. Woda składa się z 85 cząstek tlenu a 15tu wodoru. Wodor jest szesnaście razy lżejszym od powietrza atmosferycznego; z tąd wynikł wynalazek balonów.

Przy końcu wykładu zwrócił się do innych przymiotów wody: mówił o jej własności rozpuszczania rozmaitych ciał. Z tego wyłożył różnicę między wodą rzeczną, czyli tak zwaną mięką, a studzianą twardą, mającą cząstki alkaliczne i wapienne. Woda mieści w sobie część powietrza atmosferycznego a głównie gazu kwasu węglanego. Od pewnej ilości tego gazu, zależy świeżość i przyjemność wody używanej do picia. Sztucznym sposobem można ją nasycać gazami. Ztąd pochodzi woda musująca.

Dla potrzeby nagromadzonych ludności po miastach, trzeba oczyszczać wodę, zespsutą cząstkami gnijących istot ziem i sol rożnych. Wskazywał aparaty używane do oczyszczania i dystylowania wody i wymienił ciało które chemicznym sposobem pochłaniając obce cześć i oczyszczają wodę, takiemi są węgiel i hałun.

Z Pragi Czeskiej.

— Pan Podstrański, na podstawie słowników Morongowiusza, Łukaszewskiego i innych wypracował słownik polsko-czeski który przez znanych filologów, Czelakowskiego i Dra Kobubka, uzuany został za dobry. Słownik ten wyszedł pod tytułem: Kapeśni Słownik polsko-czeski od J. Bol. Podstrańskiego, in 8-o str. 477 wraz z dodatkiem. Przegląd form języka polskiego z względem na język czeski str. 40. Na drugą jednak część czesko-polską prenumeratorów niestało, czemu dziwić się nie należy, bo ta nie jest Czechom potrzebna, a tak rękopis pozostaje dotąd w ręku autora bezużytecznie. Powziąwszy wiadomość, że pan Podstrański za pracę swoją chętnie zrzeka się wszelkiej korzyści i chce się zająć bezinteresownie jej wydaniem, byleby pewna liczba osób złożyła potrzebną kwotę na papier i druk, która zebraną byćby mogła za pomocą kilkudziesięciu podpisów po rublu, podajemy tę wiadomość, w przekonaniu, że słownik taki nie dla jodnego może być użytecznym. *G. W.*

— Czytamy w Czasie Krakowskim z dnia 11 kwietnia: Wczorajsze powtórne przedstawienie „Ślubów panieńskich" hr. Fedra stanowić może epokę teatru krakowskiego. Nie jesteśmy zbytnie pochopni do entuzyazmowania się, lecz kto z nami wczoraj był w teatrze, ten wyznać musi, iż wyszedł z tem uczuciem zadowolenia, jakie jest wypływem artystycznego użycia i zaspokojenia. Panny Biedrońska i Safir, panowie Benda

---

tych głównych ciosów które dokonywały swych ofiar, ja wiem mniej więcej jakie prawdopodobieństwa oporu na pewne dane naciski, jak długo życie danego indywiduum podołać może tym naciskom.

„Życie, życie, myślałżeś więc, że ta delikatna, cudowna tkanina, haftowana ręką samego Boga jak najczystsza osłona iskry nieśmiertelnej, która na podobieństwo ducha Boskiego rządzącego światem, ożywia, urządza swój mały światek, myślałżeś mówię, że to życie można deptać, krajać, wstrząsać bezkarnie jakby ono było potężnem niezniszczalnem tak jak dusza. Myślałżeś, że na tej kunsztownej osłonie tkanej z najdelikatniejszych nitek jedwabiu, można w każdej chwili próbować wasze mordercze siły ognia, żelaza i trucizny!"

Lecz nie odrazu nasz filozof przyszedł do tego przekonania, powziąwszy raz ową myśl smętną, poświęcił ogromne swoje dochody na opłacanie ludzi, którzy mu jak najstaranniej śledzili życie umarłych, w miarę jak oni przybywali na cmentarz. Lat kilkanaście takiej pracy nagromadziło niezmierną ilość dowodów, które zbierając oryginalny ten przyjaciel ludzkości, z boleścią widział, że fantastyczny jego domysł, ani jednym wyjątkiem nie został zaprzeczonyl.. Schylając się nad grobem każdej nowej ofiary, której znał koleje namiętności za życia, przeglądał się w tajnikach serca jakby w źwierciedle wód.— A przecież nie zawsze smętna i poważna myśl towarzyszyła tej czynności, niekiedy śmiech pusty gwałtem wyrywał się z jego piersi przed chwilą załośnem przyjętych uszanowaniem.

„Życie jest rzeczą tak delikatną, że co tylko je dotknie rani, a co rani może stać się śmiertelnym ciosem, a jakże często powód tych ran bywa trywialny, komiczny, głupi; nie wszystko jest poetyczne w człowieku, gdzież cień wzniesienia w skępstwie, chciwości, we wszystkich suchych, na siebie zwróconych pasyach; możnaż się nie śmiać na grobie ofiar próżności. O! gdybyś wiedział jakie nitki tajemnicze, nieujemne łączą to państwo samotności i śmierci z miastem pełnem ruchu i życia, które za kilka godzin zbudzi się ze snu swojego; powiedziałbyś razem ze mną, tu jest prawda, zrealizowanie; tam tylko widma, pojawy, dążenia..."

„Po każdem przejrzeniu szczegółów życia zmarłego od ogniwa do ogniwa, chwytając łańcuch przyczyn niszczących, zawsze dochodzę do tego przekonania iż on zabity został zawiścią, zemstą, ambicyą, dumą, niesprawiedliwością a najczęściej egoizmem — zimnym, spokojnym, niewiadomym zniszczeń jakie dokoła roztacza egoizmem; że w żyłach jego zastygła trucizna moralna wlanaweń przez męża, żonę, przyjaciela, kochankę, kochanka, syna lub córkę; rodziców nawet niekiedy. Zapomniałem powiedz wyliczyć nieprzyjaciół; nie jest to dobrowolne zapomnienie, czy uwierzysz że w pośród tego grona grobowego orszaku, nieprzyjaciela rzadko dostrzegłem.... jego ciosy otwarte, spodziewane więc niezabójcze; między swemi to, w rodzinie, wśród drogich istot, krążył kielich trucizny, który smutne serca zawody napełniały stopniowo. Nie zawsze też umarły jest głównym celem pocisków wszystkich figur dramatu, czasem jesto przechodnia, mimowolna ofiara, jakieś niewinne narzędzie, którego używają namiętności do swoich widoków: śmierć jego nie była zamiarem jej sprawców, życie nie podołało próbie. Ciężar środków za wielki był na nieświadomego ich celu pośrednika; to była prosto tylko omyłka w rachunku, okropna dzika ironia; ale ja lubię takie rysy, ze wszystkich najdziwaczniejszych odcieni charakteryzujących to wieczne pobojowisko, taki rodzaj ofiary najgłębszych dostarcza mi obserwacyi, najdalej posuwa zakres mojej smutnej ideil... Niekiedy ten co zniknął rozpoczyna tylko dramat, którego aktorowie wszyscy żyjący, ale za pomocą tego nieboszczyka ja uchwycam całe grono, wyśledzam tych, którzy się chowają w nurtach niezgłębionego oceanu życia, tak jak łowią ryby pływające w najwię-

do Numeru 99 Kroniki 1860 r.

i Karsznicki, wypełnili sobą role swoje aż do najlżejszych przejść i odcieni; a jeżeli nie podnosimy miejsc szczególnych, które im jednały oklaski, to właśnie dla tego, żeśmy widzieli wykończenie w grze ich nie tylko w wybitniejszych miejscach, gdzie zasoby talentu mają wdzięczniejsze pole do pokazania się, lecz zarazem we wszystkich tych drobnych, a mało na pozór znaczących scenach, ustępach, słówkach nawet, które wtedy tylko przemijają niedostrzeżone, kiedy są należycie oddane; usterki zaś w nich tem trudniejsze do pokrycia, że ich nie można zagłuszyć żadnym wybuchem silniejszych i gwałtowniejszych rzutów namiętności. Wczorajsze przedstawienie, jeżeli nie zapełniło kasy dyrektorskiej, to niezawodnie w wysokim stopniu udoskonaliło artystyczne wykształcenie; przedstawienie bowiem publiczne bywa wykończeniem dopiero studyów na próbie robionych. Czy mamy jeszcze zachęcić dyrekcyą do powtórzenia „Ślubów panieńskich"? Nie śmiemy. Pomiędzy aktami dał się wczoraj słyszeć na wiolonczeli p. Denis, młody muzyk, którego imie niebawem nabędzie zapewne wielkiego rozgłosu, bo łączy on w sobie wszystkie warunki czucia i wykonania.

— W Londynie zajmuje w wysokim stopniu nowy wynalazek, który bardzo korzystnie może zastąpić dzisiejszy gaz do oświetlenia. Silnie rozgrzana para wodna, przesycona smołą z węgla, wydaje w okamgnieniu gaz który tak pod względem taniości swej, jako też i jasności płomyka przewyższa znacznie dzisiejszy gaz do oświetlenia. Nowy gaz zawiera w porównaniu z dzisiejszym o połowę mniej węgliku a dwa razy więcej wodorodu. Do tego ma jeszcze i to za sobą, że całe tygodnie może stać w gazometrze nie roztwierając się chemicznie, i że niema w sobie żadnych części siarczanych. Obecnie podejmują w Londynie z nowym tym wynalazkiem próbę na wielką skalę. Tyle razy już nam donoszono o tych nowych i tanich oświetleniach, ale dotąd nie widzimy skutku. Może przeto ten wynalazek będzie pomyślniejszy.

G. W.

— Tomasz Potocki, Sekretarz Kollegialny, Adjunkt Ilgi Archiwum Prokuratoryi Królestwa, w wieku lat 50, onegdaj życie zakończył.

— Leon Zieliński, Student Farmacyi, przeżywszy lat 27, przedonegdaj rozstał się z tym światem.

— Dnia 10go b. m., zeszła z tego świata Wanda Piekutowska, jedyna córka Emeryta, b. Komisarza Administracyi m. Warszawy, przeżywszy lat 32 i pół.

— Piotr Siennicki, b. urzędnik, przeżywszy lat 68, w dniu wczorajszym rostał się z tym światem.

Dom Zleceń Rolników Kaliskich.

Komuż tajną jest trudność i uciążliwe warunki naszego kredytu, któryż konsument niewie jak przeważnie, na podwyższenie ceny zagranicznych towarów, wpływa różnica kursu monety. Któż nie ubolewa nad tem, że w kraju rolniczym, mającym tak obfite kopalnie dobrego żelaza, musimy kupować kosy i sierpy Styryjskie, nie mówiąc już o machinach większego rozmiaru. Czyż codzienne fakta nie przekonały nas, że przemysł fabryczny, wyjąwszy jedno może cukrowarstwo, nigdy niemiał u nas gruntownej podstawy, i naturalnego, z ogólnemi potrzebami zgodnego kierunku, a ograniczał się odosobnionemi, sztucznie zbudzonemi spekulacyami zagranicznych przedsiębierców, które póty trwały, póki fabrykant nie zrobił majątku, lub póki nieznalazł gdzieindziej korzystniejszego pola dla exploatacyi. Żeby wyliczyć wszystkie nasze ekonomiczne dolegliwości, całe tomy zapisaćby potrzeba. A podciągnąwszy rzecz pod ścisły rachunek, przekonalibyśmy się, że połowa wartości naszej pracy, bezowocnie dla nas ginie jako lichwiarski procent pod rozmaitemi postaciami płacony, wszelkiego rodzaju spekulantom nic nie produkującym, korzystającym jedynie ze szczególnego położenia, ze słabości i apatyi finansowej, w jaką nas brak łączności, brak zjednoczenia postawiły.

Każdy czuje to położenie, każdemu ono leży kamieniem na sercu, ciąży na umyśle, truje pokój domowy, paraliżuje na długie lata popędy do wszelkich prac za obręb codziennych potrzeb wychodzących.

Szczęśliwi jednak jesteśmy, że dożyliśmy czasu, w którym nagląca potrzeba, widok otchłani otwartej przed nami, wskazały nam nareszcie jedyne i radykalne lekarstwo, o którem czytywaliśmy na dukatach holenderskich wyrażone prostą formułą: „concordia res parvae crescunt."

Przekonaliśmy się, teoretycznie i praktycznie, że usiłowania jednostek, przy największej umiejętności i wytrwałości, ledwo na jedno pokolenie starczyły. Że jeśli ojciec potrafił coś zebrać, to syn stracił, a jeżeli syn zachował, to wnuk albo zmarnotrawił, albo upadł pod ciężarem nieprzyjaznych okoliczności. Przekonaliśmy się, że tylko wyjście z ciasnego koła indywidualnych usiłowań, że tylko zwrot do ogólniejszych myśli, tak na moralnej, jak na materyalnej drodze, jest najdzielniejszą dźwignią wszelkich ulepszeń, słowem, że tylko assocyacya kapitałów stanowczy wpływ na podniesienie stanu obywatelskiego, wydoskonalenie rolnictwa i przemysłu, uregulowanie handlu, polepszenie bytu ludu wiejskiego, wywrzeć jest w stanie.

Dowodem uznania tej prawdy jest otrzymana świeżo przez nas odezwa Ziemian Kaliskich, Józefa Jabłkowskiego, Romana Radolińskiego i Antoniego Skupieńskiego, o mającym się założyć domu handlowo-komissowym Rolników Kaliskich.

Cel tej instytucyi odezwa określa w sposóc następujący:

„Rzeczą będzie mianowicie tego zakładu, przejąć wszelką sprzedaż produktów przemysłu rolnego, a tym sposobem centralizując konkurencyą, utrzymać ich cenę w odpowiednim do potrzebowania stosunku, co przy dzisiejszem, odosobnionem, według pojedyńczych widoków kierowanem postępowaniu, osiągnięte w żaden sposób być nie może. Zaliczenia zaś, przez zakład producentom do pewnej wysokości cen targowych, za umiarkowanym procentem dostarczane, zasłonią ich od sprzedaży naglejszej, dokonywanej zwykle pod wpływem różnorodnego nacisku, po cenach nie odpowiednich rzeczywistemu ruchowi handlowemu. Nadto zakład o jakim mowa, przyjmując przechowywanie wszelkich gotowych za-

---

kszych głębiach, zanurzając razem z siecią jaką część potworu morskiego.

Słuchałam Maryi z zajęciem; urok jej opowiadania ogarniał mnie powoli, tyle było energii, czucia w tych słowach, iż najpospolitsza myśl w tej oprawie byłaby mi się wydała wielką, macierzystą ideą.

A przecież czułam że ten urok całkiem zależał od Maryi; pomysł poddany pod sąd rozumu nie przedstawiał takiej ważności.

— Wy ludzie umysłowi, rzekłam po chwili zastanowienia, macie szczególną sprzeczność w waszych widokach; kiedy idzie o rzeczy praktyczne, o moralność, najważniejsze czasem względy, zamiary i czynności. od których często spokojność całych rodzin zależy, wam wydaje się drobnostką; materyalnością niegodną uwag głębokiego myśliciela, a w sferze idei, teoryi, wy jesteście takie dzieci, tak łatwo marzycie, tak was można szybko wprowadzić w zachwycenie; bo naprzykład powiedz sama czy może być prawda pospolitsza, uwaga mniej nowa jak wasza cudowna idea; że ludzie umierają zawsze z jakichś powodów; że te powody często są moralne, słowem że ułomność, namiętności, niepokój, rzeczy nienawistne życiu, są udziałem słabych śmiertelnych; któż o tem nie wie, kto o tem wątpi?

— Powiedziałam ci już na początku, że ta myśl jest tak prosta, iż prostotą swoją prawie pospolitą się staje; a jednak kiedy ją przyłożysz do tego ruchomego tła żyjącej ludzkości, kiedy wystawisz sobie cierpienia bliźnich, kiedy świat cały stanie przed myślą twoją jako pole bitwy, zastępy wściekłych nienawiścią szeregów; kiedy uprzytomni ci wyobraźnia serce człowieka, serce ten delikatny, subtelny utwór, przemieniający się zwolna w jedną ranę; w zbolałe ciało w którem ani punkcikn zdrowego nie zostaje, i to jeszcze pod ciosami tych, którzy najtkliwszą, najpewniejszą osłodą tego serca być powinni; ach wówczas Heleno, rozmaitość realna tej idei, ta różnobarwność pokrywająca dziedzinę czucia, jakby kwiecie zatrutych roślin zdobiące podstępnie łąkę; to wszystko podnosi myśl owę do okropnej, nieporównanej poetyczności, i jeżeli w teoryi trudno jej nadać szerokie znaczenie, niezaprzeczysz przynajmniej, że ona podaje treść do najbardziej zajmujących opisów, de pełnych interesu obrazów.

— Być to może, chcę temu wierzyć, bo ty mówisz, a mówisz zawsze tak pociągającym sposobem! ale jeżeli tak jest to znów nie widzę potrzeby przenoszenia na papier tych obrazów, nie widzę powodu twojej radości z tego, że jakiś tam średniego talentu autor opisał mniej więcej artystycznem piórem, jeden z tych niezliczonych faktów któremi podług twego zdania przytłoczeni, otoczeni jesteśmy, a których kres z nieznośną monotonią zawsze musi być w grobie.

— Mówisz jak dziecko niedoświadczone, przytłoczeni to prawda, ale któż o tem myśli, kto o tem pamięta! Ofiara kona pod ciosami, w gorączce namiętności, w odurzeniu walki, czasem uderzona nagle upada odrazu pod wrażeniem niespodzianego zawodu, a zabójca,—czyż potrzeba więcej, jak głosu egoizmu, uradowania z tryumfu, aby zaćmić sąd jego sumienia, pobudzić rozum do wyszukania uniewinniających powodów. Widzowie również nie dostrzegli, bo zwykle walka odbywa się w milczeniu, jeżeli silne dwa charaktery ścierały się z sobą, nawet jęku, nawet łzy niebyło, a potem rzeczywisty bieg wypadków nigdy tak nieuderza, życie płynie stopniowo, kropla po kropli, gdzież cierpliwość, gdzie czas wolny do uważania i zebrania w pamięci tych ognio-całości, a skoro jednego nie uchwycisz, już wątek powieści, powieści żywej zrywa się i nigdy go niezdołasz dopełnić... O Heleno, nie nazywaj mysli, artystów, myśliciclami, to są najwięksi dobroczyńcy ludzkości. Bez nich najpiękniejsze odcienia wzruszeń i uczuć przemijałyby niedostrzeżone, tak jak przechodzą szczytne fenomena przyrodzenia, nie zwróciwszy na chwilę naszej uwagi. *(D. c. n.)*

pasów, oraz przekazy do poborów i wypłat, zastąpią, za drobnem stosunkowo w opłacie komissowej wynagrodzeniem, liczne pod tym względem usiłowania i zatrudnienia jednostek, które przez to oszczędzając czasu i kosztów posyłki lub zjazdów, z większą swobodą i spokojnością zająć się będą mogły domowym w swoim przemyśle zarządem. Ta sama zresztą dogodność bez potrzeby osobistego zajęcia się, zyskana być może przez pojedyńczych ziemian w sprowadzaniu potrzebnych im handlowych i przemysłowych szczegółów, czy takowe z zagranicy lub z innych okolic kraju zapisane byćby miały, a czy to przy sprzedaży czy przy kupnie, zakład działać będzie na podstawie wiadomości gruntownych, zebranych na całej przestrzeni wszechstronnego ruchu handlowego, bo od tego zależeć ma jego powodzenie i to stanie się naturą jego powołania.

„Jednem słowem, zakład handlowo-komissowy, do miejsca zastosowany, stać się może i stać powinien, dla wszystkich w okolicy producentów, pełnomocnikiem w ich stosunkach handlowych i kassyerem w ich potrzebach pieniężnych."

Przy odezwie dołączony jest projekt kontraktu współki, i obejmuje warunki po największej części te same na jakich opiera się Dom Zleceń Rolników Płockich, z różnicą w tem jedynie, co przez wzgląd na miejscowość i odmienność handlowego położenia okolicy odmienić należało.

Główne zasady kontraktu są takie: Współka ma być kommandytowo-akcyjna; założyciele są wspólnikami firmowemi solidarnie za zobowiązania współki odpowiedzialnemi. Oni zarządzają interesami; prócz tego ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów wybiera komitet nadzorczy, którego obowiązkiem jest przekonywać się o stanie i biegu interesów, oraz roczne billansa przedstawiać ogólnemu zgromadzeniu. Kapitał współki ustanowiono na 1,000,000 złp. podzielony na 1500 akcyi, z których każdy wspólnik firmowy posiada po 50. Po zebraniu podpisów na rozkupienie 345 akcyi (250,000 złp.) zawarty będzie kontrakt urzędowy i współka rozpocznie działania. Akcye mogą być nabywane imiennie lub na okaziciela i bez wiadomości zarządu przechodzić z rąk do rąk, ztąd kapitał akcyonaryuszów nie będzie podlegał aresztom, ani zapowiedzeniom sądowym.

Akcyonaryusze jako wspólnicy komandytowi odpowiadają za zobowiązania współki tylko tą summą którą na kupno akcyi wyłożyli i w żadnym razie nie zwracają pobranych procentów lub zysków. Z osiągniętych zysków przedewszystkiem akcyonaryusze biorą 5 od sta

Z pozostałych zatem zysków oddziela 10% na kapitał zasobowy, 40% na dywidendę dla wszystkich akcyi, 10% na zwrot interessantom, którym współka ułatwiała komissa i 40% dla wspólników firmowych. Po sześciu latach współka może być rozwiązana lub przedłużona podług uznania ogólnego zgromadzenia, do którego ma wstęp każdy akcyonaryusz i każdy kto w ciągu roku podał współce więcej nad 2000 rs. obrotu. Głosują zaś tylko posiadacze 5ciu akcyi.

Cały kontrakt i odezwa przeniknione są tą zdrową ekonomiczną zasadą, że kapitały współkowe, bezpośrednio umiarkowane tylko zyski przynosić powinny akcyonaryuszom, lecz regulując stosunki finansowe okolicy, przyczynią się skutecznie do tego, żeby konsument taniej nabywał wszystko czego mu potrzeba, a producent miał ułatwiony kredyt i zapewniony odbyt.

Sucho na pozór, lecz energicznie napisana odezwa, wzywa przyszłych akcyonaryuszów, o wspólną pracę i usiłowania, a nadewszystko o rozwagę i rachunek, i na tych tylko zasadach usiłuje ugruntować Dom Rolników Kaliskich, lecz te właśnie wyrazy, rozwaga i rachunek to wypieranie się wszelkiego bezwzględnego poświęcenia (obok złożenia 100,000 złp. na kapitał współki) świadczą aż nadto wymownie o prawdziwie obywatelskich chęciach założycieli, i trafnem zrozumieniu potrzeb publicznych. Należy przeto mieć nadzieję, że liczba akcyi, potrzebna do rozpoczęcia działań współki w krótkim czasie rozkupioną będzie, tem pewniej, że Dom Płocki przez nader krótki przeciąg czasu, bo od sierpnia 1859 r. ciągle swoje działanie rozszerza.

Rozwinięcie się podobnych zakładów, niezawodnie wyswobodzi obywatelstwo od przemocy kapitału, a zatem zwróci siły krajowe do tego punktu, z którego one nigdy schodzić były niepowinny.

Życzyćby wszakże należało, aby zakłady podobne łącząc obywateli pewnych okolic, nie uważały się za obce sobie, gdyż działając połączonemi siłami, a przynajmniej w porozumieniu i udzielając sobie nawzajem pomocy, daleko większych rezultatów oczekiwać mogą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Times rozbiera memoryał podany niedawno do parlamentu, o stosunkach Szwajcaryi do Sabaudyi neutralnej. Wykazuje w tym memoryale, że od czasu wojen Karola Śmiałego, księcia Burgundyi, w XV wieku, istniały zastrzeżenia między Bernem i Sabaudyą, „że obie strony i każda z nich, nie będą mogły sprzedać, wymieniać lub ustępować, jakim bądź sposobem, żadnej ziemi, miasta lub fortecy, innemu księciu lub innemu państwu." To zastrzeżenie potwierdzone było przez mocarstwo w 1815 r. Ze stanowiska historyi i teoryi, powiada *Times*, nie masz nic jaśniejszego; ale w praktyce te traktaty 1815 roku, często były pogwałcone i wywołały wtenczas tylko czcze protestacye, Europa nigdy nie łączyła się w celu ukarania sprawcy takiego pogwałcenia.

Gdy Szwajcarya domaga się od Europy, aby ta dopilnowała wykonania prawa publicznego, można jej tylko odpowiedzieć: niema tego w zwyczaju.

Pojmujemy obawy Szwajcaryi, gdy widzi swą neutralność wątpliwą i osłabione środki, któremiby mogła rozporządzać dla wymuszenia uszanowania tej neutralności. Jej małe terytoryum jest wielką fortecą naturalną, którąby każdy prowadzący wojnę w Europie chętnie zajął. Z wyżyn Szwajcaryi, Francya zawsze może zagrażać Austryi, Niemcom i Włochom i trzymać na wodzy trzy wielkie armie, przymuszone czuwać dla odparcia przypuszczalnego uderzenia.

Teraz gdy Szwajcarya jest otwartą dla Francyi, gdy jezioro genewskie, jest francuzkiem jeziorem, neutralność Szwajcaryi już nieistnieje. Gdy Francya zechce wydać wojnę Niemcom, Szwajcarya będzie wielkim bastyonem wystającym w kraj, który Francya będzie chciała napaść. Niemasz wątpliwości, że to zajęcie Chablais i Faucigny, jest dla Niemców sprawą daleko ważniejszą, jak przyłączenie Sabaudyi i Nicei. Te dwa okręgi nie należą ani do Piemontu, ani do Szwajcaryi, ale do całej Europy. Zajmować je wojskami francuzkiemi, znaczy to samo co naruszać terytoryum europejskie. Szwajcarya robi co tylko może, dla zebrania kongresu europejskiego. Jeżeli się uda Szwajcaryi, to bardzo dobrze; lord John Russell oświadczył już, że gotów jest wziąść udział w takim kongresie, a cesarz Francuzów zdaje się także przychylać do tego środka. Niezawodnie że powinniśmy wypełnić nasze obowiązki mocarstwa europejskiego. Ale jeżeli, jak to dowodzą niektóre osoby, chcą użyć jednej Anglii w przedmiocie należącym do wszystkich mocarstw Europy, to jesteśmy pewni, że takiej don Quichotowskiej wyprawy nie potwierdziłby zdrowy rozsądek ludu angielskiego.

(*Nord.*)

H I S Z P A N I A.

Gazeta Madrycka ogłasza dokumenta tyczące się zamachu powstańczego generała Ortega.

Gubernator cywilny prowincyi Taragony, przesyła ministrowi spraw wewnętrznych następną depeszę:

Tarragona, 3 kwietnia. Alkad Tortozy donosi mi o godzinie szóstej wieczorem: Dowiedziałem się z pewnością, że Ortega uciekł z czterema osobami. Wszyscy oficerowie wojsk oszukanych przez gen. Ortega, weszli do miasta. Bataliony stoją zewnątrz murów. Rozsyłam depesze telegraficzne do różnych gubernatorów, ażeby chwytali buntowników.

Gubernator wysp Balearskich do ministra spraw zewnętrznych:

Palma, 1 kwietnia. Dziś rano generał-kapitan wojsk tutejszych opuścił wyspę z batalionami prowincyonalnemi Majorki, Leridy, Tarragony, z 400 ludźmi pułku Asturyi, 100 karabinierami, 58 ludźmi z batalionu artylerzystów, 4 działami i 20 ludzi kawaleryi. Odpłynęli na pięciu statkach parowych i dwóch żaglowych. Generał dowodzący pod nim, ma polecone dowództwo aż do jego powrotu.

Dekret królewski.

W obec niesłychanego przeniewierzenia się marszałka Ortega, jenerał-kapitana wysp Balearskich, który w czasie krytycznym dla kraju i wówczas gdy większa część wojsk tak chlubnie wypełniała swoje posłannictwo w Afryce, korzystał z tych okoliczności aby wydać hasło buntu przeciw mojej osobie i prawom fundamentalnym państwa, prowadząc oszukane wojsko w Półwysep i porzucając powierzone mu ważne stanowisko, rozkazuję aby był pozbawiony wszystkich urzędów, godności i orderów, i wykreślony z listy oficerów, nieuprzedzając w niczem sądu któremu ma podpaść podług praw wojennych. Dan w pałacu, 3go kwietnia.

Deputowani obecni w Madrycie przyjęci byli dziś wieczór przez królowę, w obecności jej małżonka i ministra spraw zewnętrznych. P. Martinez de la Rosa miał następującą mowę:

„Jak tylko dziś rano rozeszła się wieść o zamachu zbrodniczym i bezrozumnym, natychmiast deputowani narodu, obecni w Madrycie, ożywieni uczuciem jednozgodnem, udali się do kongresu, mimo że posiedzenia prawodawcze jeszcze niebyły otwarte. Jako prawni reprezentanci i wierni tłomacze woli narodu, pragnęli wyrazić Waszej Królewskiej Mości, uczucia przywiązania do dynastyi i osoby W. K. M. Nie wątpili wcale o prędkim stłumienia rozruchu, po tylu zawodach i kosztownych próbach czynionych przez tych, którzyby chcieli wydrzeć berło W. K. M. któreś odziedziczyła od twych przodków, które ci nadało prawo i naród i które utwierdziło tyle zwycięztw! Szczęściem kilka godzin tyl-

ko trwała scena buntu, ale uczucia nasze są zawsze niezmienne i niemi poruszeni przybiegliśmy złożyć Wasz K. M. i jej dostojnemu małżonkowi nasz hołd wierności i uszanowania. Królowa widocznie wzruszona odpowiedziała:

Panowie deputowani! wdzięczna wam jestem bardzo za ten dowód wierności, dany mi przez reprezentantów narodu, który tak kochałam i zawsze najmocniej kochać będę.

Huczne oklaski towarzyszyły tym słowom. Deputowani przypuszczeni byli do ucałowania ręki Ich Królewskich mości, a przy odejściu deputowanych, królowa jeszcze powiedziała:

Ponawiam wam moje podziękowanie i niezapomnę nigdy poświęcenia narodu, który mnie tak dzielnie bronił jeszcze w czasie moich lat dziecięcych. *(Nord).*

S Z W A J C A R Y A.

Bern, 10 kwietnia. Wielkie wrażenie sprawiła tu wiadomość o ustnych oświadczeniach uczynionych panu Kern, naszemu pełnomocnikowi w Paryżu, przez pana Thouvenel, a które mogą być tylko skutkiem usłużnego doniesienia rządowi francuzkiemu tego, co się działo na tajnem posiedzeniu Rady Związkowej. P. Thouvenel oświadczył panu Kern, że przyłączenie Sabaudyi należy uważać jako fakt spełniony i że Szwajcarya powinna dla własnego interesu zrzec się swoich pretensyi w przedmiocie północnych okręgów Sabaudyi, a za to cesarz skłonny jest ułożyć się z rządem Związkowym względem nieobsadzania wojskiem tych okręgów; ale jeśliby Rada Związkowa ściągnęła do Genewy wojska innych kantonów, Francya odpowie zaraz na to obsadzeniem militarnie Północnej Sabaudyi. Co do tego ostatniego punktu, dodać musimy, że wojsko kantonów Bern i Nefchatel przybyło już do Genewy. Zdaje się, że Rada Związkowa zgromadzi się znowu w tych dniach, dla powzięcia ostatecznego postanowienia w tym względzie. *(Schl. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Gubernator prowincyi Chambery ogłosił d. 5, następującą proklamacyą:

„Gubernator prowincyi Chambery, spieszy uwiadomić mieszkańców prowincyi, że ułożonem zostało pomiędzy rządem francuzkim i ssrdyńskim, ażeby prowincya objawiła swą wolę za pomocą powszechnego głosowania i w tym względzie zgodziły się te rządy na następujące rozporządzenia:

Art. 1. Sabaudczycy zamieszkujący prowincyą Chambery, powołani są do głosowania na następne pytanie: Czy Sabaudya życzy sobie przyłączenia do Francyi?

Art. 2. Głosy podawane będą: *tak* lub *nie*, sekretnie zapomocą kartek pisanych lub drukowanych.

Każda kartka zawierająca odpowiedź niezrozumiałą, uważaną będzie za nieważną.

Art. 3. Głosowanie otwarte będzie w każdej gminie w niedzielę 22 kwietnia 1860 r. od 8mej rano do 7ej wieczór.

Art. 4. Do głosowania przypuszczeni będą wszyscy obywatele mająby lat najmniej 21, urodzeni w Sabaudyi, lub wewnątrz jej, ale z rodziców Sabaudzkich, zamieszkali w gminie najmniej od sześciu miesięcy i niepodpadli karze kryminalnej.

Art. 5. W każdej gminie utworzony będzie komitet prezydowany przez syndyka; a w razie jego nieobecności lub jakiej przeszkody, przez najstarszego assessora junty municypalnej. Komitet będzie złożony z członków rady municypalnej.

Komitet ten przyłączy sobie sekretarza według wyboru.

Art. 6. Komitet uformuje listy głosujących i ogłosi je najpóźniej w niedzielę 15.

Prezydować będzie głosowaniu i rezultaty tego głosowania zamieści w protokóle podpisanym przez wszystkich członków.

Art. 7. W gminach w którychby komitet uznał za stosowne utworzyć kilka sekcyi, ze względu na wielką liczbę zapisanych obywateli, ustanowione będzie dla każdej sekcyi biuro specyalne, złożone z pięciu członków rady municypalnej.

Art. 8. Po skończoném obrachowaniu głosów protokuły będą w ten moment przesłane intendentom okręgowym, którzy je przeszlą do sekretaryatu sądu apellacyjnego za pośrednictwem gubernatora.

Art. 9. Sąd apellacyjny na posiedzeniu pełnem przystąpi do obrachowania i stwierdzi rezultat wyrokiem, wyrzeczonym na publicznem posiedzeniu. *(Nord.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 10 kwietnia. Wieść o bezpośrednim układzie Szwajcaryi z Francyą, rozeszła się dziś rano w Paryżu i uznawano ją za wiarogodną. Szwajcarya ma poprzestać na neutralizacyi pasma ziemi w około jeziora Genewy, a Francya zobowiąże się nie budować fortyfikacyi na brzegu Sabaudzkim tego jeziora i nie utrzymywać flotylli na jeziorze. Szwajcarya skłoniła się do przyjęcia tego układu, gdyż poznała że nie może liczyć na pomoc mocarstw a mianowicie Anglii.

Z tej wieści wynikła druga, że nie będzie konferencyi. Francya jej nie unika bo nie chce przez to uznawać reszty traktatu z r. 1815, a mocarstwa inne nie chcą także uznawać przyłączenia Sabaudyi do Francyi i tylko znoszą je jako fakt dopełniony.

P. Cavour nie życzy sobie w tej chwili żadnych zajść z Neapolem i z Austryą. Spokojność wewnętrzna i pokój z ościennemi państwami, jest nowemu państwu niezbędne potrzebny, dla urządzenia administracyi, zebrania funduszu i wystawienia wojska i opatrzenia fortec.

Donoszą nam, że w skutek odmowy króla Franciszka II. obsadzenia swojemi wojskami Rzymu, Napoleon III pragnąc wycofać swe wojska z tego miasta, na wyraźne żądanie Papieża upoważnił generała Lamoricière do przyjęcia służby w Państwie Kościelnem. Spodziewają się, że ten generał potrafi uorganizować armią dostateczną, tak że żołnierze francuzcy będą mogli opuścić miasto bez narażenia go na niebezpieczeństwo. Przytem mówią że cesarz posłał Papieżowi w podarunku dwanaście armat żłobkowanych.

Paryż, 11 kwietnia. Dzienniki wspominały o aresztowaniu w Katalonii, hrabiego Montemolin; w świecie politycznym francuzkim uważają tę wiadomość za bezzasadną, bo rzeczywiście pierwsze depesze twierdziły że książe ten czekał na okręcie skutku wylądowania Ortegi; potem dowiedziano się, że jeden ze statków parowych generała zbuntowanego zniknął: może być więc, że na nim właśnie znajdował się pretendent.—Marszałek Vaillant nie opuścił jeszcze Medyolanu.

Turyn, 9 kwietnia. Tutejszy gubernator podał się podobno do dymisyi. Książe Napoleon miał przybyć do Nicei.

Turyn, 10 kwietnia. P. de Lanza wybrany został prezydentem Izby, większością 129 głosów na 219.

Turyn, 11 kwietnia. Z Neapolu donoszą tu pod dniem 10 t. m. że 10,000 powstańców skoncentrowało się wewnątrz wyspy Sycylii i że w Palermo wojsko jest otoczone i co noc wytrzymuje gwałtowne napady.

Neapol, 9 kwietnia. W Palermo i całej Sycylii panuje porządek i spokojność. Nawet właściciele ziemscy ofiarowali swe usługi rządowi. Pomiędzy naszemi wojskami, panuje duch doskonały.

Bern, 12 kwietnia. Rada związkowa zaprotestowała w okólniku do mocarstw przeciw głosowaniu powszechnemu, postanowionemu w Sabaudyi na 22 kwietnia, i który ma odbyć się gminami, na zapytanie: przyłączenie do Francyi lub nie.

Marsylia, 11 kwietnia. Według nadeszłych tu depeszy prywatnych z Neapolu, z 7 t. m. wieczorem, dnia poprzedniego zebrało się 80,000 ludzi na ulicy Toledo i z okrzykami: niech żyje konstytucya! przeciągali przez ulice. Patrole rozpędziły tłum. *(Nord, St. Anz.)*

Wiadomości handlowe.

Berlin, 7 kwietnia.—Wełna. W interessie wełny było u nas spokojnie w tym tygodniu, sprzedano 6—700 cent., między któremi były partye przednie do fabrykacyi sukna zdatne, za które płacono 84—88 tal. Kupujący byli tutejsi fabrykanci, mały zaś transport wysłano na rachunek domu francuzkiego. W interesie kontraktowym cisza.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 13 kwietnia 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$94^3/_4$	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$104^3/_4$	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$83^1/_4$	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	86	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$87^1/_8$	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$87^1/_4$	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$96^1/_2$	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	$6. 17^1/_4$	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78^{11}/_{12}$	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149^7/_8$	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$73^5/_8$	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	132 50	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	187 —	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	70 25	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	797	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu $47^1/_4$ talarów.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Berkowski Artaxerkses ob. z Poznania; Małachowski Włodz. dzied. z Radomia; Overman Eliza guwern. z X. Badeńskiego; Wyzewski Teod. obyw. i Gonon Edm. kup. z Paryża; Niese August kup. z Frankfurtu n. M.; Singels Jakób inż. z Dortrecht; Stokois Stef. kup. z Wrocławia; Röver Ludw. Denis art. muz. z Wiednia.

H. Wileński. Dorożyński Feliks ob. ze wsi Józefówki; Grotowski Wład. ob. ze wsi Mnichu.

TEATR WIELKI. Jutro: *Hrabina.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Aktorka.*— *Opieka wojskowa.*

Pan Linkowski przedstawi rolę Letkiewicza.

W Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 2 (14) kwietnia 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*